

OSTATNIE WIADOMOSCI GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 194

Aktualne troski rządu:

Pomoc dla rolnictwa i ulgi podatkowe

Wśród lipcowych upałów trwają ciągle narady w łonie rządu. Przoduje ministerstwo skarbu, stąd prosty wniosek, że konferencje te odnośzą się do spraw gospodarczych i finansowych.

Sytuacja finansowa i budżetowa państwa jest ciężka. Nadzieje na lepszą koniunkturę na międzynarodowe porozumienie musiały w obliczu rozwoju wypadków zmaleć, a nawet całkowicie stopnieć. Pozostało oparcie się o własne siły. Wyrazem tego nastawienia był zjazd gospodarczy w Warszawie i cały szereg zjazdów w poszczególnych okręgach. Po tej samej linii idzie działalność Funduszu Pracy.

Podstawą życia gospodarczego Polski jest rolnictwo i dlatego w akcji rządowej szczególnie baczna uwaga zwrócono i zwraca się na rolnictwo. Zajduje to swój wyraz w szeregu rozporządzeń, mających na celu odciążenie rolnictwa a przez to podniesienie opłacalności warsztatów rolnych. Dalszym etapem w tej dziedzinie jest specjalne uwzględnienie interesów rolnictwa w eksporcie. Zwraca się na to obecnie uwagę przy nowozawieranych traktatach handlowych.

W chwili obecnej rząd rozpatruje sprawę niezmiernie ważną, a mianowicie zagadnienie zaległości podatkowych. Ze strony zainteresowanych były wysuwane radykalne projekty, a mianowicie skreślenie tych wszystkich zaległości. Były też projekty mniej radykalne, jak częściowe umarzanie zaległości pod warunkiem regularnego płacenia bieżących podatków. Przeciwnicy takiej akcji podnosili nie bez słuszności, że umarzanie podatków będzie premią dla złych podatników. Rząd miał inne zastrzeżenia natury jeszcze bardziej zasadniczej: skarb państwa nie może zrezygnować z bardzo poważnych sum, jakie tworzą zaległości i które w pewnej mierze są ściągane. Sumy te odgrywają również pewną rolę w budżecie państwowym. Z drugiej strony jest jasne, że za

ległości rosła a wpływy mimo wszystko są mniejsze. Zreorganizowanie aparatu egzekucyjnego nie mogło być lekarzem na wszystkie dolegliwości. W ten sposób zagadnienie zaległości podatkowych znalazło się znowu na porządku dziennym.

Projekt rządowy w tej mierze jest kompromisowy. Przewiduje

on rozłożenie tych zaległości na 10 lat przy czym spłata ich ma się odbyć w 20 ratach. Dalszem udogodnieniem i ulgą dla dłużnika ma być zniesienie procentów za zwłokę. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie na najbliższym posiedzeniu komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

Polska otrzyma dalsze pożyczki

Tak twierdzą w kołach finansowych Londynu

W kołach finansowych Londynu wyrażane są poglądy, że parafowana ostatnio pożyczka elektryfikacyjna jest pożyczką kluczową, która otworzy strumień dopływu kredytów angielskich do Polski.

Oczywiście, że trudno jest przewidzieć, czy nadzieje te się sprawdzą. Z jednej bowiem strony Polska niewątpliwie posiada szereg warunków, które mogą

działać przyciągająco na kapitał zagraniczny. Należy do nich przede wszystkim nasza polityka walutowa, która utrzymała nienaruszony autorytet Polski, jako solidarnego dłużnika, honorującego w pełni swoje zobowiązania.

Z drugiej jednak strony rzecz powszechnie znana jest to, iż nasza ustawodawstwo, zwłaszcza zaś podatkowe, było tym czynnikiem, który działał odstraszająco na kapitał zagraniczny. Kapitał angielski więc, który odznaczał się zawsze dużą ostrożnością, w dołach przewiduje, że na tym odcinku nastąpią jakieś reformy.

Surowe kary na dyrektorów kopalń Więzienie i grzywny pieniężne

KATOWICE. (PAT).— Wszo-
raj został ogłoszony wyrok w
rozprawie. Jaka toczyła się w
dniu wczorajszym przed sądem
grodzkim w Rybniku przeciw
dyrektorom kopalń Bluecher i

Donnersmark. Obaj oskarżeni
dyrektorowie Vogt i Buzek ska-
zani zostali, w myśl aktu oskar-
żenia, na pół roku więzienia. 20
tysięcy zł. grzywny oraz po 2
tysięce kosztów sądowych każ-

dy. Dyrektorowi Vogtowi, z u-
wagi na jego wiek, karę więzie-
nia zawieszono, zarówno oskar-
żenia. Jak i prokurator zgłosił
apelację od wyroku.

Zamieszki robotnicze w Ameryce 23 tysięcy robotników porzuciło pracę

NOWY JORK. (PAT). Poważ-
ne zamieszki robotnicze wybuch-
ły w Stanach Zjednoczonych je-
dnnocześnie z podjęciem przez wła-
dze administracyjne wysiłków,

zmierzających do opracowania re-
gaminów, określających wyso-
kość płac i warunków pracy. W
rozmaitych gałęziach przemysłu
w Bostonie, Massachusetts, Fi-
ladelfji, Nowy Jorku, Scrantonie

i w Reading zastrajkowali zgórą
23 tysięcy robotników.

W innych gałęziach przemy-
słu rozpoczęły się też strajki ma-
nifestacyjne dla uczczenia już
strajkujących robotników.

Tragiczna wycieczka po Woldze Utonęło 70 osób

BERLIN. (PAT). Biuro Wolfa
donosi z Moskwy: Na Woldze
w pobliżu Jarostawia wywróciła
się barka, na której znajdowało
się 250 wycieczkowiczów. Więk-

zość jadących zdołała uratować,
jednakże około 70 osób utonęło.
Jako przyczynę katastrofy po-
dają przeciążenie barki. Prokura-
torskie władze zarządziły pociąg

nięcie do odpowiedzialności or-
ganizatorów tej wycieczki. Człon-
kowie najwyższego trybunału u-
dali się niezwłocznie do Jarostaw-
wia.

Przerażająca klęska głodu w Rosji Uciekinierzy-koloniści z Sowietów szerzą potworne wieści o mękach ludu

Gazety berlińskie podają wy-
wiady z uciekinierami z Rosji, ko-
lonistami niemieckimi. Uciekli
oni z Rosji przed potęgającą się z
dnia na dzień klęską głodu.

berlińskich pewien kolonista
widział setki włościan, leżących
pokodem, zmierzających głodem.
Nik nie usiłował im pomóc. Zre-

szta byłoby to wysiłek bezcelowy.
Wielu z nich konało wśród tru-
pów, towarzyszy strasznego
losu.

Uciekinierzy opowiadają po-
tworne rzeczy. Jeden z nich opo-
wiada pod przysięgą, że widział
na własne oczy, jak oszalała z
głodu kobieta zamordowała dwo-
je swoich dzieci i jadła ich mię-
so!

Inni uciekinierzy podają, że
konający z głodu chłopcy, rozko-
pywali groby wywielekali świeżo
pogrzebane zwłoki i przygotowy-
wali jadło z trupów. Po jednej z
takich uczt, na której spożyto cia-
ło nieboszczyka, kilkanaście o-
sób, biorących w tym udział sko-
nało w straszliwych męczarniach.
Na placu jednego z miast gu-

Katastrofa samolotu policyjnego Pilot ciężko ranny

Wczoraj w rannych godzinach
wysartował do lotu treningowe-
go na samolocie szkolnym z es-
kadry policyjnej, uczeń Adam Ko-
cik.

Samolot szybował bez defektu
w ciągu dłuższego czasu, gdy
nagle nad Rakowcem, motor za-
przestał normalnie działać. Roz-
paczliwe wysiłki Kocika celem
unormowania lotu spełzły na ni-

czem.

Wreszcie samolot runął w Ra-
kowcu na budynek miejskiej
szkoły ogrodniczej. Samolot zo-
stał doszczętnie zdemolowany.
Gdy okoliczni mieszkańcy pośpie-
szyli z pomocą, zastali Kocika
leżącego, nieprzytomnego na
zdemolowanym skrzydle samolo-
tu.

Po udzieleniu pierwszej pomo-

cy Kocika w stanie b. ciężkim od-
wieziono do szpitala im. Marszał-
ka Piłsudskiego.

ŚMIERĆ DWÓCH LOTNIKÓW
Jeden z aparatów, biorących
udział w ćwiczeniach nocnych
spadł pod Murwaną Gosiłną.

Podporucznik pilot Orłowski i
por. obserwator Wierusz ponie-
śli śmierć na miejscu. Aparat u-
legł rozbiłcu.

Eskadra włoska triumfuje

W dalszym ciągu pomyślnego
lotu eskadra włoska o godz. 20
min. 35 według czasu środkowo-
europejskiego przyleciała do She-
diac. Wodowanie odbyło się
wzruszająco. W Shediac eskadrę
włoską powitały tłumy publiczno-
ści.

Wczoraj o godz. 8 m. 51 Wło-
si odlecieli do Montrealu.

GIEŁDA

Dolar — 6,22, rubel złoty — 4,88,
marka niemiecka — 2,10, funt szter-
lingów — 29,80. Obróty dewizami wię-
ksze, tendencja przeważnie mogniej-
sza dla dewiz europejskich.

Nie było spisku — mówią obrońcy

w procesie przywódców Centrolewu

Wczorajszy, trzeci z rzędu dzień rozprawy sądu apelacyjnego przeciwko Centrolewowi przyniósł mowy obrońców.

Z rana sala rozpraw i ława oskarżonych były prawie puste, później jednak zaczęły się zapelniać, w miarę wzrastania zainteresowania przemówieniami adwokatami.

Adwokat Antoni Landau, obrońca skazanego na trzy lata więzienia b. p. Adama Ciołkosza z Tarnowa, polemizował z oskarżeniem i treścią motywów wyroku sądu okręgowego, twierdząc, że nie można zarzucać oskarżonym spisku na rząd, bo spiskowców ożywia przedewszystkiem jednomyślność działania i zbiorowa wola, czego tutaj nie było, bo sam prokurator dziwił się przecież, że nad Centrolewem, jako zlepkim sześciu stronnictw o skrajnych programach i przekonaniach.

— Nie można brać dosłownie wszystkiego tego, co mówca w zapale na wiecu wygłasza. Gdybyśmy to zróbili, to powiedzenie, że Centrolew jest „sztabem”, na kazywałoby nam doszukiwania się organizacji utworzonej według wzorów wojskowych, a powiedzieć znów, że Centrolew był „domem zajezdnym”, zmusiłoby prokuratora do żądania świadectwa przemysłowego na dom zajezdny... Podczas rozprawy w sądzie okręgowym, oskarżeni mówili między sobą, że o niektórych z nich, przez okragły miesiąc lub parę tygodni przewód sądowy nie wspominał całkiem, zajmując się innymi kwestjami. Gdzież więc ta spójność zamachowców? Sąd nie mógł wyrobić sobie zdania, z kogo składa się spisek, bo raz się mówi, że Centrolew był spiskiem na rząd, to znów, że w łonie opozycji doszło do spisku, obejmującego więcej osób, niż jest oskarżonych i w stosunku do innych procesów nie wszczęto.

— Dlaczego się jednych oskar-

ża, a drugich nie? Przecież prawo jest równe dla wszystkich i w Polsce niema przywileju, pozwalającego prokuratorowi zaniechać ścigania niektórych obywateli. Z czyjej winy zdarzyły się wypadki 14 września 1930 r. nie rozstrzygnięto, a ekscesy były wyraźnie sprzeczne z wolą przywódców.

Mowa adw. Landau trwała zgórą dwie godziny. Po nim przemawiał adw. Stanisław Benkiel, obrońca p. Stanisława Duboisza z Warszawy.

Zbił on twierdzenia, że PPS miała liczną broń palną i milicję do walk ulicznych.

— Świadek Kawecki, naczelnik bezpieczeństwa zeznał, że w Sejmie i na ul. Wareckiej 7, PPS gromadziła granaty, rewolwery i karabiny. Te informacje nieprawdziwe pochodzą musiały od konfidentów i p. Kawecki sam im nie wierzył, w przeciwnym razie, mając dostateczne środki w swej mocy, tę broń by wykrył i przyniósł na stół sędziowski.

Pod sąd opinii Rodziny Czytelniczej naszego Pisma

Niech się wyrzeknie obrzydliwych „miłostek”

Zdania w dalszym ciągu wybitnie podzielone. Np. „Kosa” z Warszawy pisze:

„Sprawa Pani nie jest bynajmniej tak prosta, aby można było o niej powiedzieć stanowczo „tak” lub „nie”. Przed wypowiedzeniem sądu należy wniknąć w jej podłoże psychiczne. Podłoże tego nie znam ani ja ani nie mogą znać inni czytelnicy. Znać je może tylko Pani i p. Karol. Postaram się jednak na podstawie listu Pani wniknąć w psychikę stosunku Pani do narzeczonego i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski.

Sądząc ze sposobu Waszego poznania się, widzę, że narzeczoną Pani jest człowiekiem nowoczesnym w całym tego słowa znaczeniu, a i Pani również nie jest kandydatką na benedyktynkę. Ale, moim zdaniem, królewicz serca Pani posuwa się w swej nowoczesności zbyt daleko. Powinna więc Pani przeprowadzić z nim odpowiednią rozmowę, a sądzić, że jeżeli p. Karol kocha Panią prawdziwie, od niego to pożądaną skutek.

Musi on sobie uprzytomnić, że prawdziwa miłość nie polega na zaspakaniu żądzi. Jest to

tylko pożądanie. A pożądanie kończy się w chwili zaspokożenia. Jedynie miłość prawdziwa trwa wiecznie. Jeżeli by narzeczoną Pani pozostał nadal przy swoich przekonaniach, trzeba będzie podać w wątpliwość szczerść jego uczuć. Jeżeli kocha Panią, powinien stanowczo wyrzec się swych stosunków z kobietami z półświatka i niech postara się o zrealizowanie możliwości posłubienia Pani.

Niech Pani ani na krok nie ustępuje ze swego stanowiska. Zostanie nieślubna żona mogło być naturalnie usprawiedliwione, lecz podobne postępowanie nie jest wielkim niebezpieczeństwem społecznym, przeto przez wszystkie religie uznane zostało za grzech.

Co do Pani zaś muszę dodać, że w swej wędrówce życiowej spotykała się raz pierwszy z kobietą, która ma możność, jak sądzę, szczerze, przyznać się do swej niewinności, choć przeżyła już 18 lat. Niestety, takie czasy teraz nastąpiły.

A więc, Panno Niusienko: rozchmurzyć czoło, nie wysłać o żadnych strasznych rzeczach i wziąć się energiczniej do swej pracy.

Dwa krótkie listy z dwóch dzielnic Polski macie tę sprawę oświadczenia. P. Hieronim Lib. z Przemysła twierdzi:

„Pani Niusienka nie musi prawdziwie kochać p. Karola. Jeźliby go kochała prawdziwie, nie namyślałaby się ani na chwilę. Co do mnie, to nieczego p. Niusienki nie namawiam, bo nie chce brać na siebie odpowiedzialności za jej dalsze losy, stwierdzam tylko fakt: kobieta, która kocha prawdziwie nie namyśla się ani chwili, lecz z radością zespala się z człowiekiem ukochanym. Kto myśli: co to będzie, jak to będzie, ten już nie kocha prawdziwie”.

P. Marysia M. z Brodnic pisze nam:

„Przeżyłam coś podobnego, jak Pani. Wahałam się bardzo długo. Ale świadomość, że przez mój upór mój narzeczonny musi wyładowywać swoją żądzę — choć z obrzydzeniem — u płatnych dziewczek, zdecydowała o moim losie. W nagrodę za moje poświęcenie, że zwojowaną energią zabrałam się do poszukiwania pracy, i przy pierwszej możliwości ożenił się ze mną. Jesteśmy ze sobą bardzo, bardzo szczęśliwi”.

Kupon

Bezpłatna
pomoc prawna



LOS BOHATERA



— Oj, co za czasy! Ciężkie czasy! Biadali dwaj warszawscy doliarze. Jak żyć, z czego żyć? — wyciągniesz facetowi portfel — gotów, ani śladu. — Kwity lombardowe — tylko znajdziesz...

Wtem wzrok ich padł na wielki napis: „Pracujesz w Warszawie — odpocznij na Wiśle”.

— Te, Wicek, a może zrobim odwrotnie; popracujem na Wiśle, a odpocznim w kreminalu — dodał zicha Felek.

— Też żeś się wybrał bracie — dodał już głośnie — do golasów?!

— Nim golas stanie się golasem, ubranko, zegarek zostawić se na brzegu musi, a facetki, powiadam ci, Wicek! Idziem...

— O, rany, patrzno się, jakie brzuchate, niekryzysowe wszystko tu przylazi! A kobitki! Strasznie jestem kontenty, żeśmy tu przyszli.

— Wiccuś, a teraz spojrzno, o tu na lewo, na tego śpiącego faceta. Marynarkie se pod głowę podłożył, wygodnie, owszem, zegarek złoty z kieszonki sobie na mnie mruga. Weź go, Wiccuś, pod swoją opiekę, a ja za tą kobitką popędzę, na tu idzie, bo mi się strasznie nudzi.

Wtem krzyk: Ratunku, ratunku! Kobieta tonie, o tam!

— Wicek. Uwaga. Wszystko teraz z ciekawości do brzegu przypędzi. Pamiętaj o zegarku. A ja kobiecie na ratunek pośpieszę. Mam, widzisz, słabość do kobiet.

Skończył Felek odważnie do wody ratować tonącą, aż po zbitej gromadce ludzi przeszedł szmer podziwu.

Tymczasem Felek przypłynął już do brzegu z niedoszlą topielcą i spojrzal ukradkiem na stojącego opodal Wicka. Porozumieli się.

— Dobra nasza, a teraz w nogi! Trza korzystać z zamieszania. Wicek i Felek pośpiesznie się zaczęli oddalać.

Wtem ktoś z tłumu zawołał oddalających się.

— Co za niezwykła skromność! Wyratował człowieka i ucieka przed podziękowaniem!

— Trzeba koniecznie dogonić bohaterów — zawołał ktoś z tłumu.

Gromadka ludzi zaczęła wymachiwać rękoma, a potem biec.

— Wicek, rany boskie gonią nas! Widać ten brzuchaty spozstrzegł się, że zegarek znikli. Uciekajmy co sił.

Bohaterów schwytano, przy okazji wytrącono im skradziony zegarek i strzeżano ścieg.

WEDRÓWKI PO POLSCE.

Najstarsza synagoga

„Synagoga Janowiecka należy do najstarszych domów m. d. Izraela w Polsce — nisze ksiądz dr. W. Chrzanowski w swym „Przewodniku po Janowcu”. — Wybudowana ona została w 1387 r. z białego kamienia o oryginalnym poddaszu z masywnymi narożnymi filarami”.

Korzystając z pobytu w Janowie, wstępuje w progi prastarego domu modlitwy. W olbrzymiej sali chłód, idący od grubych murów, przenika aż do szpiku kości. Powaga wielka, ale od malowideł ściennych, symbolizujących różne modlitwy.

— Dawniej ludzie nie umieli czytać, a może tylko rabin znalazł się na piśmie, to też musieli modlitwy wymawiać na ścianie, aby pobożni ludzie mogli z nich korzystać — tłumaczy najwinnie oprowadzająca po synagodze.

Dumna z wiekowego zabytka, który był narzedziem kultu jej przodków, odgrywających w czasach Zygmuntyńskich rolę w Kazimierzu, jak i w Janowcu, wielką rolę, wyciąga z ukrycia starożytną księgę modlitw „Syder”.

— Ta księga zawiera modlitwy na cały rok. Jest pisana odręcznie na pergaminie. Niech pan weźmie do ręki kartę. Za skóry. Praca nad tą księgą została ukończona w 1504 roku — informuje dalej siedzła Żydówka.

— A tu w ścianie jest najświętsze miejsce. Mieszczą się tutaj rodady. Tora, spisana na cieleczej skórze, która gminie żydowskiej ofiarowali pierwsi dziedzice zamku w Janowcu. Również portiera do Aaron Kodesz jest darem panów zamkowych.

— Czy wiadomo, kto był pierwszym rabinem w Janowcu?

— Wiadomo, wiadomo! Był nim Moszek Henel Kahana Szapiro — odpowiada oprowadzająca. Dobrze to były czasy... Ale niech pan spojrzy wyżej, nad portiera do Aaron Kodesz. Widzi pan malowidło? Piękne, co? A widzi pan w środku Białego Orła? Jak tylko synagoga powstała, został on wymalowany. Przetrwał dobre i złe czasy, a nawet Moskale nie zdołali go wypłoszyć z naszej synagogi. To polska synagoga! — dodaje z dumą żydówka. (W.)

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka poranna. 7.20 Muzyka z płyt. 7.25 Dziennik poranny. 7.30 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. Od 12.05 do 16.00 Muzyka z płyt. 15.50 Skrzynka wojskowa i strzelecka. 16.00 Audycja dla chorych. 16.30 Koncert kameralny z płyt. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.15 Koncert solistów. 18.15 „W rocznicę Grunwaldu”. 18.35 Koncert z Ciechocinka. 19.00 Koncert wokalny z płyt. 19.40 Kwadrans literacki. 20.00 Koncert orkiestry. 21.05 Dziennik wieczorny. 21.15 Wiadomości ogrodnicze. 21.30 Koncert Szepełowski. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

Podróżuj samolotem



P.L.A. Lot

ZE ŚWIATA PRACY

Skandal w Dyrekcji Lasów Państwowych

Robotnicy stracili pracę, bo drzewo idzie zagranicę

Jesteśmy w posiadaniu rewelacyjnych materiałów, które charakteryzują skandaliczną gospodarkę w warszawskiej Dyrekcji Lasów Państwowych. Władze nadzorcze muszą czempredziej oczyścić atmosferę, którą wytwarzają „dziwne stosunki”, jakie się ustaliły od dłuższego czasu na terenie działu warszawskiej Dyrekcji Lasów Państwowych, bo w pierwszym rzędzie dzieje się krzywda robotnikom, a również interes państwa jest silnie zagrożony.

Skandal, na który chcemy zwrócić uwagę władz, ma tło następujące: W Nowym Dworze istnieje fabryka dykt, która podczas ruchu daje zatrudnienie 300 robotnikom. Produkuje ona dykt z drzewa olchowego, dykt doskonały, który ma zapewnione zagraniczne rynki zbytu. Surowiec do przetworu dostarczały lasy państwowe, a ściślej mówiąc warszawska Dyrekcja Lasów Państwowych.

Kiedyś w fabryce tej było bardzo źle. Robotnikom nie wypłacono zarobków, ciągle tarcia powodowały chaos. Dość powiedzieć, że na przestrzeni pół roku robotnicy musieli kilkanaście razy przystąpić do strajku w obronie zagrożonych interesów własnych. Wreszcie po wielu trudach i zabiegach organizacyjnych 15 lutego r. fabrykę przejęła spółka pod nazwą „Dykt-Olch”.

Nowa dyrekcja wypłaciła robotnikom zaległości, z całą skrupulatnością regulowała bieżące należności, ustabilizowała płace na poziomie o 50 proc. wyższym niż w państwowych dyktarniach. 300 robotników miało pracę i zapewniony byt.

A teraz zaczyna się skandal. Fabryka produkowała dykt w sposób zarobkowy. Lasy państwowe dostarczały olchę, a fabryka ją przerabiała. Takie były warunki zgodnej współpracy i takie gospodarcze podłoże istnienia fabryki, jak i egzystencji robotników w niej zatrudnionych.

Z niewiadomych powodów (piszemy „niewiadomych”, bo nie chcemy narazić w nie wnikać) Dyrekcja Lasów Państwowych wystąpiła do zarządu fabry

ki z żądaniem wydzierzawienia fabryki państwu. Fabryce ta propozycja nie dogadzała, więc wystąpiła w odpowiedzi z następującymi propozycjami:

1) Albo państwo przejmie na własność fabrykę, urządzoną nowoczesnie, i cenę sprzedażną ustali specjalna komisja szacunkowa (fabryka ma wartość 2 milionów)

2) Albo Dyrekcja Lasów Państwowych będzie dalej przerabiała drzewo na warunkach dotychczasowych.

3) Albo Dyr. Lasów Państw. będzie sprzedawała fabryce surowiec.

Żadną z tych propozycji nie została uwzględniona przez Dyrekcję Lasów Państw. Wytworzyła się więc taka sytuacja: Lasy nie dostarczają fabryce drzewa, bo upierają się przy swej nieuzasadnionej propozycji, fabryka nie może produkować, bo brak jej surowca, a robotnicy poszli na zieloną trawę, bo są niepotrzebni, Niko-

go nie wzrusza, że 300 rodzin robotniczych pozostało bez chleba, bo ktoś, jakiś dygnitarz, czy spekulant, chce postawić na swoim.

Tymczasem, jakoby na pogłębienie moralnej udręki robotnika, leży od 3 miesięcy na Narwi przed fabryką 2.000 metrów sześciennych drzewa olszowego, gotowego do przeróbki, a kanałem Ogińskiego płynie 8.000 metrów sześciennych surowca.

Dyrekcja Lasów Państw. drzewa sprzedać nie chce. Fabryka chce płacić taką samą cenę, jaką płaci Epstein z Gdańska, który surowiec wysyła zagranicę, albo jaką płaci Lurie, który wysyła drzewo do Austrii, gdzie dzięki naszej olsze przerabia robotnik austriacki dykt sówiecki.

Naskutek uporu Dyr. Lasów Państw. eksportujemy surowiec za miast fabrykatów. To skandal, który musi być napiętnowany!

Dyktą nowodworską jest znana na całym świecie p. n. „fadaku”.

Przy tej produkcji zatrudnieni są robotnicy, zużywane są przetwory chemiczne, wytwarzane w innych polskich fabrykach. Za eksport dyktu otrzymać można 6 razy tyle, co za surowiec. Oczywiście ma to olbrzymie znaczenie dla naszego bilansu handlowego i życia gospodarczego. Jednakże interes państwa zdaje się nie być decydującym czynnikiem dla pewnych dygnitarzy.

Przy sposobności musimy zwrócić uwagę na dziwną rolę niejaki go Gellera, jaką odgrywa w Dyr. Lasów Państw. Czy p. Geller jest urzędnikiem Dyrekcji? Nie! To faktor, pośrednik, zadowolony w Dyrekcji. Ponoć każda transakcja drzewna musi przejść przez jego ręce. On ponoć toruje drogę do p. p. Loreta i Panka. Dlaczego? Czy i od Gellera zależy, by 300 robotników znalazło pracę w Nowym Dworze? Opinia publiczna musi otrzymać odpowiedź na te niepokojące pytania!

Ruch zawodowy

KOLEJARZE

Ostatnio zgłosiło się do p. ministra Komunikacji prezydium Zarz. Gł. Zw. Zaw. Kol., by przedłożyć uchwały ostatecznego zjazdu i poruszyć aktualne bolączki kolejarzy.

Po przemówieniu członków delegacji, p. minister Butkiewicz udzielił odpowiedzi na poruszone przez delegację kwestie.

Co do pogłoszek o nowej obniżce płac, to minister stanowczo stwierdza, że Rząd o żadnej nowej obniżce uposażeń nie myśli, w każdym razie Ministerstwo Komunikacji o podobnych zamiarach nic nie wiadomo. Były tylko czynione próby, zmierzające do „uproszczenia” obecnego systemu wypłaty uposażeń, ale kwestia ta przestała już być aktualna.

Co do redukcji dni pracy, to minister oświadcza, iż redukcja ta jest następstwem ciągłego spadku dochodów z kolei. Np. w maju b. r. dochody te są o 18 procent niższe aniżeli w maju roku ubiegłego. Wobec tego redukcja dni pracy w rozmiarach dotychczasowych utrzymać być musi conajmniej do końca lipca b. r.

Od sierpnia spodziewa się p. minister pewnej poprawy, a wówczas dążyć będzie do zmniejszenia obecnej redukcji.

ROBOTNIKI PORTOWI

W Gdyni, jako mieście portowym, pozbawionem fabryk, są tylko dwie dziedziny pracy zatrudniające masowo, tysiączne rzesze robotnicze — w pierwszym rzędzie port, gdzie stale przez okrągły rok wre gorączkowa praca, a raz prace przy rozbudowie portu i miasta, prace budowlane gdzie obecnie panuje kompletny zastój, wobec braku odpowiednich kredytów ze strony rządu na rozbudowę miasta, oraz co jest może najbardziej smutnym, brakiem inicjatywy ze strony prywatnego kapitału krajowego.

Dlatego też marzeniem każdego robotnika gdynieńskiego jest otrzymanie stałej pracy w porcie, pracy w stosunku do zarobków robotnika w kraju dobrze płatnej, która ostatnio, dzięki rozumnie mu posunięciu Zw. Gdynieńskiego Ekspedycji Portowych, została unormowana w myśl życzeń ogółu robotników portowych.

Celem podniesienia poziomu zarobków robotników portowych przeprowadzona została rejestracja robotników, którzy wykazali się odpowiednią praktyką w porcie, przez co zatamowany został napływ sił niefachowych, często niewykwalifikowanych lecz protegowanych, właścicieli domów, gruntów i t. p.

DOZORCY DOMOWI

Na podstawie orzeczenia komisji rozjemczej w sprawie warunków pracy i płacy dozorców domowych w Warszawie, płace dozorców określa się odpowiednio do ilości izb w danym domu, do których zaliczają się izby mieszkalne, kuchnie, pomieszczenia handlowe, przemysłowe i t. d.

W domach o małej dochodowości i nie wymagających specjalnie wzmocnionej pracy, wynagrodzenie wynosi 1.15 od izby. W domach nie posiadających kanalizacji lub mających obszerne, względnie kilka podwórz i ulice do sprzątania — 1.50 zł. od izby. W domach niepodlegających ochronie lokatorów lub podlegających ochronie, lecz mieszczących banki, hotele, pensjonaty, teatry, kina, stajnie, bazy, duże lub liczne sklepy — 2 zł. od izby.

Minimalne wynagrodzenie dozorców ustalono na 50 zł. miesięcznie.

Rzemiosło, a dostawy państwowe

O planowy program państwowych dostaw

Wielokrotnie poruszaliśmy na naszych łamach sprawę uregulowania dostaw państwowych w ten sposób, by uwzględniony został w szerokim zakresie interes rzemiosła i spółdzielni pracy.

Zagadnienie to ma swą stronę społeczną, ma i gospodarczą, które silnie waży na rynku pracy.

Dla robotnika i rzemieślnika nie jest obojętne, kto będzie otrzymywał dostawy, jak nie jest obojętne ile osiągnie za swą pracę.

Dobrze więc się stało, że powołane władze zajęły się tą sprawą, a na szczególne wyróżnienie zasługuje inicjatywa Rady Izby Rzemieślniczych, zmierzająca do czynnego wciągnięcia organizacji rzemieślniczych w prace nad dostawami państwowymi.

Rada Izby Rzemieślniczych wydała ciekawą broszurę p. t.

„O roli rzemiosła w dostawach państwowych i o kredytach państwowych dla rzemiosła”, w której znalazł się interesujący nas referat p. Edmunda Idzikowskiego.

Autor w ten sposób określa rolę gospodarczą państwa:

Letniska S. U. P.

Zurząd Główny Stowarzyszenia Urzędników Państwowych rozwinął bardzo pożyteczną działalność letniskową, uprzyjemniając swym członkom godziwe spędzenie urlopu na „łonie natury”. W dobie szalejącego kryzysu gospodarczego, który rujnował budżety rodzin pracowników, sprawdził możliwość płatnicze poniżej minimum, akcja ta ma doniosłe znaczenie.

Komisji uzdrowskiej S. U. P. przewodniczy p. Kowarski, a w jej skład wchodzi p. p.: Eberhardt, Stypiński, Jastrzębski, dr. Chorzewski, dr. Warmiński, Mitarnowski, Saba i Bereziński.

S. U. P. ma swe letniska w Kazimierzu nad Wisłą, Ciechoćku, Kossowie, Burbliszkach i Unieście.

Moge więcej powiedzieć o letnisku kazimierskim, gdyż bawiłem tam przez miesiąc, jako gość S. U. P. Znajduje się ono na Kamienniej Górze w warunkach zdrowotnych wprost wymarzonej. Las, woda, plaża, pola, góry, bałeczne krajobrazy wpływają kojąco na postrzępione w orce codziennej nerwy. Kierownictwo pensjonatu, które spoczywa w sprawnych rękach dzielnego p. Haliny Jasionki, czyni wszystko, aby pobyt na letnisku uczynił przyjemnym, korzystnym dla zdrowia i kulturalnym. Zapomniał się tam o życiu, które idzie po grudzie, i wlecie tylko, że mili sa ludzie!

„Państwo, jako organizm, posiadający cele i środki działania, niepomniernie silniejsze od tych, które posiadają odosobnione jednostki i grupy, musi regulować życie gospodarcze, musi wpływać na usunięcie z niego niebezpieczeństw i kryzysów, prowadzących do pozbawienia pracy mas robotników i niszczenia drobnej i średniej produkcji.

Zyczełby stanowisko państwa może się w wysokim stopniu przyczynić do rozwoju ekonomicznego tych grup gospodarczych, które mają prawo do życia i które mogą stworzyć podstawę dobrobytu społecznego. Dzisiaj zaś rola rzemiosła i drobnego przemysłu, średniego i drobnego rolnictwa w państwie polskim rośnie tak szybko i olbrzymie, że w imię dobra publicznego wymaga ono coraz większego wpływu na ogólną politykę gospodarczą państwa.

To ciężkie zadanie przypadło w roli ministrowi przemysłu i handlu. Jednym ze sposobów i środków, to planowy program państwowych dostaw przy uwzględnieniu roli, siły i znaczenia rzemiosła w Polsce.”

Do słów tych, które się pokrywają z naszymi argumentami, pragniemy tylko dodać życzenie, by program ten został najszybciej urzeczywistniony.

Poradnik pracowniczy

Właściciel warsztatu.

Zapytuje: czy wykonywanie części produkcji poza jego zakładem przez chałupników w ich lokalach na mieście powoduje obowiązek wykupienia poza świadectwem przemysłowym kategorii przemysłowej jeszcze oddzielnego świadectwa handlowego.

Odpowiedź. Praca chałupników uważana jest za robotę jakby wykonaną u stałego i dlatego nie powoduje wykupienia odrębnego świadectwa handlowego.

D. Z. F. pyta: Czy ustanowienie wsółnika w umowie spółki z kierow-

nikiem przedsiębiorstwa nadaje mu charakter pracownika spółki?

Odpowiedź: Nie nadaje — gdyż wyznaczenie jednego ze wsółników kierownikiem jest częścią umowy spółkowej.

P. Świdorski pyta: Czy figurując na liście robotników, może mieć pretensję o 3-miesięczne odszkodowanie, gdyż spełniał czynności biurowe i celarskie i rachunkowe?

Odpowiedź: Pretensja jest słuszną, gdyż o charakterze pracownika decyduje zawsze tylko rodzaj spełnianych czynności.

adw. I. K.

Elementarz prawa pracowniczego

Nabycie i korzystanie z prawa urlopu

Ustawa z dnia 16-go marca 1922 roku o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu, wywołała w praktyce wiele sporów, zarówno w przedmiocie obliczenia daty samego powstania prawa do urlopu, jak i dalszego korzystania z nabytego już uprawnienia.

Spór przecieło orzeczenie ogólnego zgromadzenia sędziów Sądu Najwyższego z dnia 1-go grudnia 1928 roku. (Zb. Urz. Nr. 1-28) wyjaśniające w następujący sposób wątpliwy tekst omawianej ustawy.

„Ustawa rozróżnia właściwie dwie kategorie uprawnień pracownika do urlopu: 1) uprawnienie do pierwszego urlopu, które można byłoby nazwać uzyskaniem prawa do urlopu, a które pozostaje w ścisłej zależności od okresu nieprzerwanej pracy, wyszczególnionych w art. 2 ust. 1 — 3 ustawy. (Prawo do 8 dni urlopu po upływie roku i — 15 dni po upływie 3-ich lat dla pracownika fizycznego, prawo do dwutygodniowego urlopu po upływie 6-ciu miesięcy i prawo do jednego miesiąca, po upływie roku — dla pracownika umysłowego);

2) uprawnienie do następnych urlopów, które można byłoby dla odróżnienia nazwać nabyciem prawa urlopu, a które nie jest związane z powyższymi okresami, lecz zależne jest, przy trwałej nadal pracy nieprzerwanej, jedynie od nastąpienia nowego roku kalendarzowego. Momentem powstania uprawnienia będzie w pierwszym wypadku — dzień upływu okresu czasu wymaganego do uzyskania uprawnienia, w drugim zaś — nastąpienie nowego roku kalendarzowego, bez względu na okres oddalający każdy następny urlop od poprzedniego. Z chwilą wejścia w nowy rok kalendarzowy, pracownik może utracić nabyte już prawo do urlopu jedynie w przypadkach, wskazanych w art. 3 ust. 1 ustawy: prawo to trwa cały rok i wygasa dopiero z chwilą jego wykonania.”

Skoro zatem pracownik uzyskał już prawo do urlopu w roku kalendarzowym, to każda firma, zwalnająca pracownika bez udzielenia urlopu przed końcem roku kalendarzowego, obowiązana jest do zapłaty pracownikowi za czas urlopu.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

— Owszem, sprawa jest teraz dla mnie jasna. Roma popełniła samobójstwo. Ale przedtem wszystko tak sprytnie upozorowała, abym ja został oskarżony o zabicie jej. Na tem polegała jej zemsta...

Władysław z niedowierzaniem wzruszył ramionami. Janusz rzekł:

— Widzę, że wątpisz o tem...

— Przyznaję, że tak... Przecież to byłoby zbyt skropne!.. I pomyśl, czy to możliwe? Po dwóch latach całkowitego zerwania i niespotykania się, nagle taki powrót żalu... Bo przecież innej przyczyny być nie mogło chyba?

— Niestety, była... Teraz dopiero zdaje sobie z tego sprawę...

— Domyślam się... zazdrość o szczęśliwszą rywalkę?

— Myślę, że nie...

— A więc co? Co takiego, Januszu, mów na Boga, bo tylko mi się wciąż trzęsiesz i denerwujesz, a słowa prawdy od ciebie wydobyć nie sposób... Dlaczego znów się wykręcasz?

— Bo... bo... — i nie powiedział nic więcej, rzucając się na posłanie i szarpiąc na strzępy trzymaną w ręku chusteczkę, potem kneblując nią sobie usta, aby nie wyrwać się z czemś niepotrzebnie...

Janowski spoglądał na niego ze zdumieniem.

Jakaż to tajemnica kryła się w duszy Janusza? Władysław postanowił, że musi ją ujawnić. Od tego zależały losy Wilczyca.

Zapytał:

— Jakaż więc Roma mogła mieć przyczynę...

Mów przedzi...

— Nie mogę... powiedzieć...

— Jakto nie możesz? Przed sędzią śledczym możesz to lub owo przemilczeć, ale przede mną nie powinieneś...

— Zaraz ci wytłumaczę... Pożytek byłby z tego dla mnie tylko, o ilebyś to powiedział natychmiast sędziemu śledczemu. Tego zaś nie chciałbym pod żadnym pozorem. Pacóż więc zwierzać się tobie z tajemnicy, która mi i tak nie pomoże?

— Chciałbyś dlatego, abym przyjaźnił się ja upewnić się całkowicie co do twojej niewinności?..

— A czy masz jakie wątpliwości w tej mierze? Nie wierzysz mi?

— Wierzę, ale... z pewnym wysiłkiem. Gdybym zaś miał przed sobą całą prawdę, jasną i wyraźną, pomyśl, że z większą siłą mógłbym ci obromić!

— A jednak nie licz na to. Nie odsłonie tej tajemnicy.

— I tak zostanie ujawniona. Już policja o to się postara. Prostu odszuka tę osobę, na którą czekałeś i dla której urządziłeś w mieszkaniu ogród... A jeżeli ją znajda, kto wie, czy tem samem nie zostanie wyjaśniona cała sprawa?..

Władysław raz jeszcze spojrzał do akt, poczem zapytał:

— Czy wiesz, że w odnalezionych listach Romy, ona odpowiada na jakieś twoje listy z pogrozkami. Czem jej groziłeś?

— Dziwne pytanie! Przecież już ci powiedział-

lem wyraźnie, że od dwóch lat nie napisałem do niej nawet jednego słowa. Również podczas naszej bliskiej znajomości pisywaliśmy do siebie bardzo mało, a to z tego prostego powodu, że widywaliśmy się co noc...

— Więc te listy z pogrozkami?..

— ...nigdy nie istniały, jak ci to już raz mówiłem...

— A jeżeli sędzia śledczy każe dokonać rewizji w pokoju Romy w mieszkaniu jej rodziców?..

— Nic tam nie znajdzie... Chociaż... Chyba, że...

— Co takiego znów? — zapytał ze zdumieniem Władysław, spoglądając na Janusza z przerażeniem.

— Chyba, że Roma sfalszowała tak samo listy, pisane, jakoby, moją ręką, jak podrobiła swoje... Janusz westchnął głęboko i szepnął:

— Boże, jakie to trudne bronić się przeciw takiej intrudze...

— Albo bronić kogoś... przeciw zemście zmarłej...

Narazie nie było nic więcej do mówienia. Pożegnali się...

To, czego Janowski się spodziewał, nastąpiło niebawem.

Gdy sędzia śledczy przeczytał listy Romy, znalezione u Janusza, postanowił poznać również listy Janusza do Romy i w tym celu udał się do Burackich w towarzystwie agentów, aby przeprowadzić rewizję w dawnym pokoju Romy.

Rzeczywiście znalazł sześć listów. Widać było, że niektóre były pisane dawno, bo papier pożółk i atrament wypłował. Inne natomiast były świeższe.

Dał je do przeczytania Burackiemu, który był zdumiony ich treścią...

Zawołał:

— Maryjko, ależ to nie do uwierzenia!.. Z tych listów wynika wyraźnie, że jeszcze się widywali!..

— Oszaleć można!.. — zawołała Maria zdumiona.

Bródka i Chrynek mieli sobie polecone wyśledzenie, na kogo mógł czekać Janusz w dniu zabójstwa Romy i dla kogo tak umiał swoje mieszkanie.

Niewiele wszakże się dowiedzieli, pomimo, że stawiali obficie wódkę służbie Janusza przez kilka dni z rzędu.

Z przykrością musieli przyznać sędziemu śledczemu Marewskiemu, że właściwie jeden tylko szczegół był ciekawy, a mianowicie, że kiedyś, gdy nieznaną była u Janusza, przyszła również Roma. Musiały się więc spotkać... O tamtej tyle tylko wiadomo było, że zgrabna blondynka... Ale tych w Warszawie jest tak wiele!..

— A jednak musicie mi ją odnaleźć koniecznie! Bez niej ani kroku naprzód nie zrobimy, zrozumiano? — rzekł ostro sędzia śledczy.

— Rozkaz! — odparli, bo i cóż mieli rzec.

Wnet potem u Marewskiego zameldował się Janowski. Pogadali sobie po przyjacielsku, poczem

na zapytanie Marewskiego, adwokat odparł:

— Jestem najgłębiej przekonany o niewinności Wilczyca.

— A jednak sporo jest poszlak, poważnie go obciążających...

— Poszlaki są, ale żeby tak zaraz „poważnie obciążające”, tegobym nie powiedział. Przeciwnie uważam, że są zbudowane na bardzo kruchych i niepewnych podstawach. Raczej na przypadkach...

— Zbyt jednak niepomysłnych dla pańskiego klienta.

— Przyznaję i mam nadzieję, że uda nam się wszystko wytłumaczyć... Najważniejsze jest zastanowić się, jaki cel miałby Janusz, zabijając Rome...

Tej zagadki rozwiązać nie zdołano...

Marewski postanowił znów zbadać Janusza.

Najpierw była mowa o sztylcie. Marewski zapytywał, czy Janusz stale miał klucz od swej szuflady przy sobie. Odpowiedź brzmiała, że prawie zawsze. Był tylko jeden wypadek, że ten klucz został przez zapomnienie w szufladzie...

— Czy tylko na jeden dzień?..

— Może na dwa... Chyba nie więcej...

— Chce pan przez to powiedzieć, że przez ten czas sztylet mógł zniknąć? Może pan jeszcze powie, że panna Roma była u pana w tym czasie?

— Właśnie, że tak i to podczas mojej nieobecności...

— Z tegoby wynikało, że służba pańska знаła pannę Rome?

— Nie.

— Jakże się to stało, że ją wpuszczono?

— Uprzedziłem służbę że ktoś przyjdzie...

— Ach, tak? A czy pan pamięta, że mówił pan przedtem zupełnie co innego? Ale mniejsza o to narazie. Niech mi pan powie raczej, w jakim celu miała pana odwiedzić?

— Nie mam pojęcia. Ale teraz domyślam się, że czyniła to umyślnie w celu przygotowania swego zamiaru — popełnienia samobójstwa z pozoru zabójstwa, o które mnieby można oskarżyć... Przez zemstę czy przez zazdrość?

— Bardzo pan to sobie sprytnie wykombinował — rzekł sędzia śledczy, — bardzo ciekawa bajeczka. Zobaczymy, czy zdoła pan ją podtrzymać... Słowem, pańskim zdaniem, Roma umyślnie zakradła się do pańskiego domu, aby wydobyć ów sztylet?

— Tak przypuszczam. Jest to jedyne wytłumaczenie...

— Ha, zobaczymy. Teraz bardzo ważna sprawa: listy...

— Słyszałem o nich od komisarza Ładosza. Otóż zgóry uprzedzam pana, że żadnego z tych listów nie otrzymałem...

— I o tem się przekonamy. Chcę panu przeczytać najpierw najwcześniejszy.

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

W matni zmysłów

VIII

— Panie Chowański, może mi pan dać do dyspozycji jakiś dyskretny pokój? Mam do pogadania z tym chłopcem.

Mietek zzieleniał ze strachu.

— Ojej, panie komisarzu, czy to nie lepiej mnie po dobroci spytać? Ja chcę odpowiedzieć, tylko nie wiem, o co panom szanownym się rozchodzi.

Obecni wybuchli śmiechem. — No, dobrze! Wierzę, że od początku, czegoś chciał od tego pana?

— Kiedy ten człowiek niechce ode mnie nie chciał! — próbował protestować Poniewieski.

— Bedzie pan laskaw nie odzywać się niepytanym — rzucił sucho komisarz. Mietek, słysząc, o co pan aspirant pytał?

— Już gadam, mój złoty pa-

nie. Szło mi o to, że ten facet, psianoga jego toczona, naprowadził glinę na moją dziewczynę.

— Ja naprowadziłem?! — wykrzyknął zdumiony Poniewieski.

— Wzywam pana raz jeszcze do spokoju! — zawołał zirytowany komisarz.

— Pewno, że on, nikt inny. Zły był, że jego Jadźka do mnie ciągnęła, więc naszczeakał na moją Maryśkę i potem jej się czepiał.

Motyka zrozumiał odrazu, jak to jest powód omyłki „Kluczyka”, nie jednak o tem nie powiedział.

— Zresztą, ja tam mu nic złego nie chciałem zrobić, ot, wyrugabym drania i dał mu lek-

ko po pysku. Nie zachorowałby od tego.

— Czekajno, Mietek, czekaj — uspokoił go aspirant. — A co ty robił wczoraj wieczór z Jadwigą Komorzanką przy dworcu?

— Ano, wiadomo, gadaliśmy.

— O czym?

— Nie mam co się kłopotować, jej już i tak mój sekret niepotrzebny. Chciałem ją wziąć do siebie. Dziewczyna w jej fachu powinna mieć nad sobą chłopca.

Jak się patrzy, a nie takiego maza gaja, jak ten... Zgodziła się nawet i miała przyjść do mnie za dwie godziny, ale jak się do wiedziałem, że skończyła ze sobą. Szkoda dziewczuch...

— Co ty wiele paplesz, kiedyś to ty ją zabił! — przerwał mu nagle aspirant.

— II, pan szanowny tak sobie żartuje z prostego człowieka! Gdzieżbym to ja dziewczynę wykańczał, jak ona miała dla mnie pracować...

— No nie. Prześpisz się na twardem, to może do rana zmadrzejesz.

Motyka wstał... Obu utrzym-

ków zamknięto w celi, a aspirant, Leszkowski i Poniewieski wyszli na ulicę.

— Możebyscie panowie wpaśli do mnie na partyjkę kart — proponował Jerzy.

Motyka skwapliwie się zgodził, Poniewieski trochę się ociągał, ale reszcie przystał.

— ...Pięćdziesiąt osiem, sześćdziesiąt cztery, sześćdziesiąt sześć, mam dosyć! — zawołał Jerzy.

— Jeszcze partyjka?

— Dzielkuje, wole papierosa — odezwał się Motyka.

— Ja również — dodał Poniewieski.

Leszkowski przysunął papierosa, zadzwonił na herbatę i zaczął coś majstrować przy patefonie.

— Co nam zagrasz, Jerzy?

— Tak, coś pierwsze z brzęgu...

Leszkowski, świadomie kłamał. Zbyt długo grzebał w albumie płyt, żeby naprawdę chciał zagrać „tak coś pierwsze z brzęgu”.

Wreszcie znalazł, czego szukał, nałożył płytę, założył nową igłę i puścił „w ruch dymem”.

patefon, poczem spokojnie ułożył naprzeciwko Poniewieskiego.

Jeszcze parę sekund igrała kraźliwa z lekkim szmerem po brzęgu płyty, aż zaczęła się melodia... owa melodia z opery „Car men”.

Michał podniósł raptem głowę, jakby go osa ukąsiła i natychmiast utkwione w nim oczy Leszkowskiego.

Chwile patrzeli na siebie, wreszcie Poniewieski skrzywił się boleśnie i cichym głosem powiedział:

— Tak, to ja zabiłem Jadźkę.

Odpowiedział mu milczeniem.

— Dlaczego nic nie mówicie? Przyznałem się, wydajcie mnie policji! Panie Motyka, jest pan przecież aspirantem policji śledczej, pańskim obowiązkiem jest mnie zaareztować.

Motyka, nie spiesząc się, wyjął papierosa z międzyzębów.

— W obecnej chwili jestem Stefan Motyka, prywatna osoba — i nic więcej — poczem flematycznie włożył papierosa na miejsce i pyknął parę razy.

Obrazki z życia

Z życia

— Jakżeż oni się mogą zdobyć na coś podobnego?! — Pani Pasternska odrzuciła gazetę i spojrzała na nas oczyma, które nie mogły pojąć tej epidemii, szerzącej się zastraszająco na obu półkulach naszej planety. — Jakżeż oni mogą? — powtórzyła.

W samej rzeczy, regularnie, dzień w dzień czytało się o licznych samobójstwach — tu bankier spodziewał się odzyskać honor na tamtym świecie, ówde kochankowie zrezygnowali ze szczęścia, którego znali zaledwie nieznaczny strzępek i położyli kres swemu życiu; tam zdradzoną małżonkę zmierzyl odległość z czwartego piętra do bruku, lub za wiedzioną w miłości niewiastę na piła się ługu, zagryzając sublimację.

— Jakżeż oni mogą?

Byliśmy we dwóch z Michałem gościem starej pani Pasternskiej. Była ubóstwana przez całą młodzież dla swej niewyczerpanej do broci, wesołości, wdzięku — tak, wdzięku, mimo swojej przeszłości sześćdziesiątki. Tyle w niej było życia, młodości, zapалу, że naprawdę stanowiła kontrast choćby z Michałem, który, choć młody, bogaty, kochany przez swą bogdanke, zdrowy, pełen siły, był stale zachmurzony, bez uśmiechu na twarzy, posępny...

Tak ładnie tu było!... Willa pani Pasternskiej zdawała się uśmiechać do życia razem z gospodynią.

Pani Pasternska chyba nigdy nie była ładna, zbyt szerokie usta, małe, ale pełne dowcipu i serdeczności, inteligentne oczy, zbyt długi nos, ale było z jej twarzy tyle uroku i jeszcze raz powtarzam, młodości...

Pożwirze skrzyknęły czyjeś kroki. Była to stara służąca naszej gospodyni.

— Na panią czekają w domu.

Stara pani zwróciła się do nas ze swym czarującym uśmiechem:

— Wybaczcie mi, moje dzieci, czeka na mnie właśnie krawcowa — i odwróciwszy się na pięcie, pobiegła lekko do willi.

— Jakżeż ona młoda! — zauważył mój kolega.

— Dobra dla ciebie lekcja, — odparłem.

Znow usłyszeliśmy jakieś kroki.

— Witam panów.

Przed nami stał stary, siedemdziesięcioletni pan pułkownik Plot-Zadziński. Mimo swego wieku był wciąż smukły i zwały, znać było wciąż w nim sprężyste go kawalerzystę.

Usiadł koło nas, poczęstował papierosami i sam zapalił. Trwał jakiś czas w milczeniu, cmiąc i marząc.

— Biedna pani Pasternska! — westchnął pułkownik.

Nie mogliśmy go zrozumieć — pani Pasternska, wciąż żywa, lekka, wesoła, według nas szczęśliwa, miała być godną polifonią?

— Nie znacie jej! — mrknął stary żołnierz. I powoli zaczął mówić: — Ja ją znam od małego. Ci. Nigdy nie była taka ładna i wiedziała o tem. Mimo to, tyle w niej było energii i radości życia, że była królową swego małego świata. Dziewczynki i chłopcy — kochali ją, jej ślepo i posłusznie, byłem za nią w ogniu. Gdy wyszła za mąż, wszyscy byli zadowoleni o jej wybraniu. Broń Boże, nie z powodu jej majątku, choć była jedynym dzieckiem szlacheckiej rodziny. Jej mąż był to niepoń, który sobie nic nie robił z jej wielkiej miłości, który ją zdradzał już w młodości.

wym, który ją kompromitował, ośmieszał, unieszczęśliwiał na wszelki sposób, wreszcie całkowicie zrujnował, zanim umarł z rozpaczy i hulańek. Nawet jej dziecko dać nie potrafił! — wybuchnął pułkownik, jakby odpłacając brutalnością wyrażenia to, że nie mógł osiągnąć nieboszczyka. — Teraz ona nic nie ma. Ta willa, ten ogród są zadłużone na całą swoją wartość. Wszystko inne musiała sprzedać. Tam, gdzie kochankowie zrezygnowali ze szczęścia, którego znali zaledwie nieznaczny strzępek i położyli kres swemu życiu; tam zdradzoną małżonkę zmierzyl odległość z czwartego piętra do bruku, lub za wiedzioną w miłości niewiastę na piła się ługu, zagryzając sublimację.

— No, pani Pasternska mówiła, że to krawcowa.

— To nie krawcowa, mój chłopcy — to lekarze. Okazało się, że ona ma raka. Obserwują ją teraz, choroba robi straszne postępy. I wciąż powtarza — jestem szczęśliwa, skoro żyję!

Zamilkł. Pani Pasternska wracała. Na jej delikatnej twarzy nie znać było najmniejszego śladu cierpienia, lub przygnębienia. Szła swoim zwykłym, tanecznym krokiem, uśmiechała się, iak zawsze, czarując...

Usiadł koło nas, znow podniósł gazetę.

— Jakżeż oni się mogą zdobyć na coś podobnego? Żeby sobie życie odebrać, mój Boże! Milczała chwilę, potem zawołała: — Ja jestem szczęśliwa, skoro żyję. Żyję!...

Adam Ty-ski

PEŁNA TABELA

27-ej Państwowej Loterii Klasowej

II-gi dzień ciągnięcia

GŁÓWNE WYGRANE									
100.000 zł. na nr.: 137 02p	41025p	265 389p	405 594	713 860	61	106330	48 62p	774 109080	85 171 892
15.000 zł. na nr-y: 28401 29175	91p	146 52 327 452 538 702 18 841 943	43088	91 148 283 482p	726 801 990p	98 971.	110044	274p	336 97 527 635 733 45
5.000 zł. na nr-y: 96744 106566	44055p	162 246 69 94 370 793 45050	171	252 446 574 609 805 24 975 46141	89 223 84 441 50 47004 11 424 56 797	111169	576 81	645 944 112081p	168 80
2.000 zł. na nr-y: 3013 40334 67305	142132.	98 880 48069 303 72 573 735 49114 46	69p	184 373 685.	50122 40 53 587 646p	60 898 51431	91	112216	50 446 800 49 74 113132 80
1.000 zł. na nr-y: 42903 116039	123217 138309.	62737 861 52021 38 55 106 88 432 528	663	87 935 52 69 53072 161 219 313	445 702 812 927 54064 124 40 299 351	215	226 41	329 76 475 85 539 638 796	827 909 114023 26 68 373 621 705 809
500 zł. na nr-y: 33202 47505 66003	67726 70489 84504p	99004 99919	417	619 43 756 55265 424 606 58p 705	21 912p 15 56491 99 608 788 860 904	56	889 115013	280 455 6071 275 815	116102 212 317p, 89 609 20 715 64 834
400 zł. na nr-y: 15261 25473 50072	62963 69107 84362 84578 90424 93598	150895 154328.	07	57015 60 63 224 86p 466 707 818	58123 383 711 928 44 82 59078 202	776	500 29	119099 198 338 47 471 527 990.	120004 48 141 208 93 700 89p 884 951
300 zł. na nr-y: 7768p 11549 12003	15118p 36215 37125 40340p 50561	54283p 58578 62067 68584 87922p	60092	138 308 46 93 96 618 61077	210 221 35 382 480 82 585 657 703	572	800 66	68 79 123303 419 69 88 812	938 43 124081 159 219 92 605 77 125069
250 zł. na nr-y: 10864 16162 26475	33585 33918 33954 39234 40048 49860	50752 56811p 57951 63413 79134 84976	62502	565 819 63008 340 758 880 64023	86 176 287 430 507 643 739 65105 367	102	61 257	378 466 677 699p 707 14	57 849 991 126123 453 551 126719p
100 zł. na nr-y: 98121 101226 105769	106730 112007 114856 116214 119223	120924 132864 149960	20	95 438 42 500 16 55 623 835	55 942 69107 29 61 378 84p 419 66 510p	68	92 97	963 127047 416 544 128171	214 90 345 46 667 762 874 90 905
STAWKI									
225 398 906 1283 146 602 861 62	2175	261 465 66 826 50 3230 479 82	614	748p 4369 408 613 5273 310 481	619 722 810 6077 486p 648 777 96 816	129320	505p	678 763 815 9441.	130039 163 202 28 344 491 557 699
7219 22 308 78 523 24 680 8078 219 95	372	556 636 802 80 9130 67 439 585	629	740 924 26.	10157 232 85 332 623 745 95 812 916	840	131011p	27 84 120 32 65 70 94 433	670 131684 701 132191 360 695 753
11006 204 31 342 461 510p 85 642 795	835	909 12211 97 620 937 13236 763	14000	52 72 129 326 446 579 628 91 812	15272 626 42 750 885 60p 85 973	146025	48 266	76 652 863 14744 3 51 71	124 449 61 514 616 66 704 48 818 54
16650p 425 91 589 610 955 66 17091 94	448	638 51 729 835 51 62p 976 18034	135	300 61 691 863 953 19458 562 734	20228 74 365 157p 528 37 76 625 854	972	148450	618 89 754 96 899 988	149011 87 109 212 43 442 589 631 916.
964 21160 228 86 516 741 22044 148 71	306	74 526 77 82 727 83 802 47 49	23260	532 92 24322p 575 689 924 25416	684 739 848 60p 26046 72 415 21 35	151484	641	10 131871 015 152259 342	435 96 689 942 153072 105 89 326 442
471p 92 529 693 847 27005 355 832	946p	28000 91 178 559 67 29124 32p	641	43 99.	30206 405 28 710 909 31089 143p	581	647 61p	710 15430 40 90 486 520	646 537 46.
502 719 858 32065 190 257 300p 74	421	98 546 807 68 30307 40 62 99 125	238	88 455 59 81 83 726 860 34130p	218 369 405 614 35252 348 80 454 610	940	81	107078 325 444 96 638 782	
57p 98p 776 896p 96016p 264 435 81	97	645 764 814 94 37068 397 769p 920	22	38209 63 345 503 48 92 678 882	39056 83 154 238.				
40209 78 89 91 338 830 50 969									

Nowy system Loterii Państwowej

Wczoraj odbyła się w Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej, przy licznych współudziale przedstawicieli pism stołecznych i prowincjonalnych, konferencja prasowa, na której dyrektor Loterii, p. St. Markus przedstawił obecnym nowy system na którym będzie się opierała 28-ma Loteria.

Dyr. Markus stwierdził na wstępie swego bardzo ciekawego exposé, że dotychczasowym systemem i organizacją loterii polskiej interesuje się coraz bardziej zagranica, a zwłaszcza Niemcy. Na dowód tego dyrektor pokazuje szereg wycinków z oficjalnej prasy niemieckiej, która wyraźnie nawołuje do naśladowania przez niemiecką loterię systemu polskiego oraz list z p. sełstwa niemieckiego w Warszawie do Dyrekcji Loterii z prośbą o przesłanie planu i przepisów loterii polskiej.

Dyr. Markus uważa jednak, że obecny system loterii należy gruntownie zmodyfikować, zwłaszcza w interesie gracza. Powolne bowiem tempo loterii jest anachronizmem w obecnym szybkim tempie życia. Nie więc dziwnego, że na tym braku tempa wyrosły spekulacje pokatnych faktorów, kombinatorów etc., działających na szkodę gracza. Dlatego dla 28 Loterii opracowany zostaje nie nowy plan, lecz nowy system loterii, którego tempo dostosowane jest do tempa współczesnego życia i który jednocześnie idzie jak najbardziej na rękę graczom.

Przyszła 28-a Loteria zamiast sześciu miesięcy trwać będzie cztery. Ponieważ jednak musi ona być dostępną dla wszystkich warstw społeczeństwa, a nie każdy może sobie na to pozwolić, aby w ciągu jednego miesiąca dwukrotnie wykupywać los, więc zamiast 5-ciu klas, będzie ona liczyła tylko 4-ry, przyczem chociaż mniejsze wygrane są licznie powiększone, wszystkie większe są zachowane.

W pierwszej klasie tej loterii zachowano bez zmian ilość wygranych od 100.000 do 5.000 zł., powiększając równocześnie ilość wszystkich wygranych od 2.000 zł. w dół. Ogólna ilość

wygranych 1-ej klasy powiększona została dwukrotnie i wynosi 12.000 zamiast jak dawniej 6.000.

W II-ej klasie — większe wygrane bez zmiany — ilość malych od 5.000 zł. w dół — powiększona; ogólna ilość wygranych 9.000 zamiast 6.000. Innowacją w klasie tej jest zniesienie premii na losy ponownie wygrywające, a wprowadzenie wygranych pocieszenia, które jak widac z rezultatów I klasy 27 Loterii, bardzo graczom przypadły do gustu. Loteria daje 100 wygranych pocieszenia po 500 zł.

W trzeciej klasie powiększona ilość wygranych od 15.000 w dół, wprowadzono 140 wygranych pocieszenia po 500 zł., przyczem ogólna ilość wygranych jest taka sama jak poprzednio.

albowiem najniecierpliwiejszy nawet gracz może poczekać trzy tygodnie na czwartą klasę — ostatnią, w której może wygrać 1.000.000 ewentualnie 2.000.000 i naogół te same wygrane i wygrane pocieszenia jak dawniej itd. Ogółem w czwartej klasie jest 43.326 wygranych, które rozlosowane będą w ciągu 15 dni. Trzeba pamiętać i o tem, że dla gracza koszt 27-ej Loterii wynosi 200 zł. na cały los, 50 zł. za ćwiartkę, podczas gdy koszt 28-ej wynosi 160 zł. za cały los, czyli 40 zł. za ćwiartkę. Za tańszą więc cenę gracz będzie mógł netylko wygrać 2 miliony czy 1.000.000 czy 300.000, czy 200.000 i t. d., ale cały szereg mniejszych wygranych, których stosunek został znacznie powiększony.

Następca tronu — bokserem

(m.) Król Karol, obecny władca naszej sojuszniczki Rumunii, mimo, iż sprawy państwowe zajmują mu bardzo wiele czasu i pokrywają czolą troską, wykazuje duże zainteresowanie dla swego następcy, księcia Michała.

Zreszta czyni to netylko z miłości ojcowiskiej, ale poprostu z obowiązku, gdyż iak wiadomo maly książę jest pozbawiony opieki matczynej...

Król Karol trzyma się pewnych określonych zasad: przykładą dużą wagę do ogólnego wykształcenia księcia Michała, ale jednocześnie daje mu wiele swobody. Zabiera go ze sobą niemal na wszystkie uroczystości, ceremonie, parady i t. d., chcąc, by chłopiec przyzwyczaił się do późniejszej roli władcy Rumunii.

Za dnia jednak książę Michał obowiązany jest uprawiać sport, a przedewszystkiem boksy. I rzecz ciekawa: książę Michał musi niemal codziennie odrobić jednogodzinny trening, przyczem walczy kolejno z kilku zawodnikami, oczywiście z synami książąt.

Zdarzyło się, że w czasie jednej z walk, książę Michał zbyttnio zadufany w swe siły, popełnił kardynalny błąd.

Wykorzystał to przeciwnik i celnym uderzeniem wstał następcę tronu w „krajne marzeń". Był to mówiąc innemi słowy, klasyczny nokaut. Wrażenie nokautu było niebywałe.

JUBILEUSZ... KOMISARJATU

W tych dniach jeden z komisariatów policji paryskiej obchodził oryginalny jubileusz... długowieczności. Okazało się bowiem, że komisariat ten mieści się od przeszło stu lat w jednym i tem samym miejscu, a mianowicie w małym drewnianym hoteliku, wybudowanym jeszcze za czasów Ludwika XV. „Jubileusz" komisariatu uczczono specjalnymi notatkami i fotografiami w prasie paryskiej.

PIĘĆ PALCÓW — NIEOMYSLNYM DOWODEM

Jak ważnym dowodem w służbie śledczej jest daktyloskopia — świadczy poniższy fakt:

W Brzesku okradziono niedawno sklep na szkodę niejakiego Stefana Marco. Na miejscu nie znaleziono żadnych śladów złodzieja, poza... odciskiem pięciu palców na szybie. Ślady zdjęto i na kliszy przestano do Centrali służby śledczej, gdzie w kartotece daktyloskopijnej przestępców stwierdzono, że znaleziono na szybie sklepu ślady pozostawia ręką zawodo-wego złodzieja Tadeusza Niemca, którego też aresztowano.

Przed sądem — Niemiec nie przyznał się do winy i chciał powołać świadków dla stwierdzenia swego „alibi", gdy jednak przeczytano mu wynik ekspertryzy daktyloskopijnej — Niemiec ze skrzupą przyznał się do kradzieży.

Skazano go, jako recydywistę, na 2 i pół roku więzienia.

Otoczenie następcy tronu było w niemalym strachu, gdyż w ciągu kilku minut książę Michał był nieprzytomny. Gdy go wreszcie ocucono, książę zanymał: „A więc naprawdę przeżyłem przez nokaut?" Obecni milczaco schyliłi głowy.

Nazajutrz książę Michał stanął do rewanżu i tym razem odniósł walne zwycięstwo, również przez nokaut.

Rzecz prosta, że codzienne treningi bokserkie spowodowały, że książę Michał ma stale podobne oko, skaleczoną wargę, lub napuchniętą twarz...

Gdy książę po treningu udaje się do oca, ten z uśmiechem mówi: „Dość dobre. Coraz lepiej".

OBRADY GRODZIENSKIEJ RADY MIEJSKIEJ

Czwartkowe obrady Rady Miejskiej rozpoczęły się późnym wieczorem o godz. 10.15. Do porządku dziennego wstawiono dodatkowo 2 punkty: Rozpatrzenie reskryptu p. wojewody odnośnie budżetu miasta, oraz wybory ławników.

Ustalenie 4 wydziałów magistratu

Prezes komisji usprawnienia administracji p. Bol. Kozon krótko motywuje wniosek komisji w sprawie ustalenia czterech wydziałów magistratu.

Komisja przyjęła wydziały: 1) ogólny 2) techniczno-gospodarczy 3) finansowy 4) przedsiębiorstw i zakładów użyteczności publicznej.

W ten sposób skasowano wydz. opieki społecznej oraz oświaty i kultury.

Uposażenie naczelników komisji projektuje w VI i VII stopniu służbowym.

W dyskusji pos. Puljan i adw. Zadej podkreślili zastrzeżenie co do ewentualnego łączenia i podziału referatów np. oświatowego, opieki społ. Dość przekonywająco wysunęli wniosek, by uposażenie obniżyć i rozpocząć od stopnia VIII do VI.

Względy personalne decydowały o ilości wydziałów

Ławnik Mazurkiewicz w dyskusji na ten sam temat przemawiając za koniecznością utrzymania piętego wydziału Op. Społ. dotknął drażliwej sprawy zakulisowej. Wątpi w słabe argumenty p. Kozona co do konieczności redukcji wydziałów, jak również by grały tu rolę względy dobra miasta czy usprawnienia administracji, poprostu zgóry wiedziało się, że dla ludzi trzeba dać stanowiska, tyle też stworzyło się wydziałów. Uważa, że sprawę obsady naczelników należałoby przeprowadzać w drodze konkursu.

W odpowiedzi prezes Kozon wyjaśnia, że obsada naczelników jest kompetencją prezydenta miasta.

Wywołało to jednak ironiczne uśmiechy, gdyż wszyscy

dobrze wiedzą jak długo trwały na ten temat targi i jak prezydent praktycznie korzysta ze swych kompetencji.

Głosami frakcji BB. i żydowskiej przyjęto 4 mandaty, zaś uposażenia od VIII do VI kat. jednogłośnie.

15 zł. dla ławników

W myśl odnośnych przepisów podczas uchwalania dykt. dla ławników przewodniczyć ma jeden z radnych. Wybrano adw. Zadaję.

Przyjęto pod uwagę, że przyszli ławnicy będą otrzymywać tylko dyktety za udział w posiedzeniach, natomiast nie rozważano możliwości odszkodowania za ewentualne pełnienie powierzonych obowiązków.

Ogólnie projektowano dyktety w wysokości 15 zł. jedynie radny Efron obstawał przy 10 zł. W głosowaniu przyjęto 15 zł.

Ułgi dla miasta w leczeniu umysłowo-chorych

Jak wiadomo miasto nasze weszło do Związku utrzymującego lecznicę w Ghoroszczy. Musiało dotychczas opłacać 14 tys. zł. rocznie tytułem składki, mimo to stawka od osoby była dosyć wysoka.

Ostatnio Związek stanął w obliczu bankructwa, mając długów 2 miliony zł. Ratując się przed ruiną wszedł w porozumienie z Warszawą, która za cenę przejęcia długów wschodzi w prawa właściciela do po-

lowy majątku, przytem rezerwuje dla siebie 600 miejsc, co wydatnie zmniejsza koszt utrzymania jednej osoby.

Miasto nasze traci połowę majątku w Choroszczy, za to zwalnia się od 14 tys. składki. Nowy statut Związku Rada przyjęła.

Nieznaczące określenia budżetu przez województwo

Wieczorem 12 lipca otrzymał magistrat reskrypt p. Wojewody co do budżetu miasta. W tym roku władze nadzorcze dokonały bardzo nieznacznych poprawek. Ze względu na krótki okres czasu, który nie pozwalał na zaznajomienie się z reskryptem, z drugiej zaś strony chcąc wykorzystać termin 14 dniowy w którym przysługuje miastu prawo odwołania się, Rada postanowiła reskrypt przekazać Komisji fin. budż. z prawem powzięcia definitywnych uchwał.

Ławników nie wybrano

O godz. 12-ej miano przystąpić do wyborów ławników.

Na uprzednie prośby, prezydent zarządził 10-minutową przerwę, która trwała do godz. 1-ej w nocy i mimo to nie przyniosła żadnego rezultatu, gdyż frakcja żydowska nie mogła żadną miarą zdobyć się na wspólnego kandydata. O godz. 1-ej posiedzenie z braku quorum przerwano.

Z Urzędu Rozjemczego dla spraw rolnych

Onegdaj Urząd Rozjemczy rozpoznał 12 spraw z wniosków rolników o rozłożenie na raty długów prywatnych.

Z tego rozpoznano 10 spraw merytorycznie z wynikami dla dłużników przychylnymi. Jedną sprawę zawieszono ze względu formalnych i jedną odroczone.

Działalność Urzędów Rozjemczych niesie ogromną ulgę rolnikom, którzy też licznie składają wnioski o udzielenie im pomocy przez odciążenie długów prywatnych, których bezlitosny kryzys w rolnictwie nie pozwala im spłacić jednorazowo.

Godnym podkreślenia jest fakt że niektóre firmy z pełnym zrozumieniem idą na spotkanie rolnikom i same proszą o określenie terminów spłaty zaciągniętych długów.

Są jednak i takie przedsiębiorstwa, które uparczywie stoją przy swoim i żadną

miarą nie zgadzają się na ratalne spłaty długów. Charakterystycznym jest, że n. p. pewne zjednoczenie rolnicze stanowczo odmówiło prolongaty w spłacie długu za drzewka zakupione przed paru laty.

Jest to już bezwzględna zachłanność, gdyż od tej pory drzewa ogromnie potaniały. Prócz tego przedostatnia ciężka zima poczyniła w sadownictwie ogromne spustoszenia, to też słusznie rolnikom należy się ulga. Dla takich przedsiębiorstw Urząd Rozjemczy jest doskonałym hamulcem.

„HUMOR KRZEPI“ Wczorajsza Rewja w Kinie „Polonia“

Niezwykła koncepcja Kina „Polonia“ odnośnie zaangażowania znanych artystów, jest prawdziwą niespodzianką dla naszego miasta. Rewje podczas antraktów w kinach znane były dotychczas w dużych miastach.

Inowacja ta sprawiła Grodno prawdziwą i bardzo miłą niespodziankę. Aktorzy dopisali. Dekoracje nader efektowne. Wczorajsza premiera jest wymowną przepowiednią dalszego powodzenia.

KATOL CHRONI KAŻDEGO

OD PLAGI letniej,

teplac radykalnie: muchy, komary, pchły, pluskwy i wszelkie robactwo. Sprzedat w składach apt. i aptekach. Przedst. H. Wojtkiewicz, Wilno, Kalwaryjska 21.



Skład apteczny

J. KOPYTNIK

pl. Batorego 15

20-18

Wczoraj, Dziś, Jutro,
Zawsze

będziecie zadowoleni
abonując w wypożyczalni
przy Księgarni

E. IBERSKIEGO
Dominikańska 29.

Dźwiękowiec **Apollo**
Dominikańska 26

D Z I S

Monumentalna Kreacja Najgenialniejszej Aktorki Filmowej

Heleny Hayes w roli „kobiety z ulicy“ w wielkim dramacie życiowym p. t.

„DLACZEGO ZGRZESZYŁAM“

Historia upadku pięknej kobiety!!!

Film, którego nieposób zapomnieć!!!

Helena Hayes w filmie „Dlaczego zgrzeszyłam“ została wynagrodzona przez Komisję Filmową złotą statuetką. W rolach męskich Lewis Stone, Hell Hamilton

Nadprogram: Tygodnik Foka — najnowsze aktualności

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Dźwiękowiec **Polonia**
Pocztowa 4

Wstęp od 54 gr.

D Z I S

NA EKRANIE:

Nie poruszysz się!

Nie oderwiesz oczu!

Nie odetchniesz głosem
póki nie rozwiążesz zagadki

„PAJĄKU“

wielkiego filmu Foka
W rol. gl. Edmund Lowe

NA SCENIE:

Wielka niespodzianka!

Nadprogram

Występy Artystów
Rewjowych Teatrów
Warszawskich

REWJA p. t.

„HUMOR KRZEPI“

Udział biorą: M. Aleksandryjska, Blanka Claris, O. Ber-Grocholski, R. Ro stocki, Z. Tański.

Dekoracji art.-mal. Z. Żyłko
Tańce, Piosenki, Monologi,
Kuplety, Skecz, Inscenizacje,
Muzyka i t. p.

Uprasza się o przybywanie
na początki seansów
Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.

Wstęp od 54 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydz-Śmigłego Nr. 6.

CENA PRZEBUMBRATY: miesięczna z odroczaniem do domu i samiejacowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrów: w tekście (układ 5-cie szpalowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpalowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodziński

Druk: „Głoski“ i „Reche“ Grodno Rydz-Śmigłego 6.

Śmiertelna ofiara kąpiel w Niemnie

Onegdaj na Niemnie pod Mostami kąpać się utonęła młoda kobieta.

Jak się okazało była to mieszkanka Wilna Jadwiga Chądzyńska, bawiąca na wakacjach u leśniczego w Mostach.

Zwłoki denatki wydobyto do-

piero nazajutrz.

Jak stwierdziło dochodzenie zachodził nieszczęśliwy wypadek i samobójstwo nie może być mowy, gdyż denatka kąpać się niespodziewanie trafiła na głębie z której nie zdołała wyjść.

Samochód na moście najechał na przechodnia

W dniu 13 b. m. samochód prowadzony przez Sienkiewicza Leonarda, Bonifraterska 26 najechał na moście kołowym w Grodnie na przechodzącego Leszczyńskiego Kazimierza,

Podolna 51.

Pomimo gwałtownego cofnięcia się Leszczyński doznał złamania nogi.

Przewieziono go do szpitala miejskiego.

Śmiały wyczyn wiejskiego złodzieja

Coraz częściej zdarzają się wypadki śmiałych kradzieży z włamaniem na wsi, dokonywanych przez wiejskich wyrostków. Kradzieże swem zuchwałością niejednokrotnie nie tylko nie różnią się od kradzieży dokonywanych po miastach przez wprawnych włamywaczy,

lecz nawet przewyższają je pod wieloma względami.

Ostatnio Sąd Grodzki rozpoznał sprawę Józefa Raplewskiego ze wsi Hołownice gm. Wierciszki oskarżonego o kradzież z włamaniem, dokonaną na szkole Kirki Eljasza.

Poszkodowany jest właścicielem sklepu. Sprawca dostał się do sklepu za pomocą wyjęcia otworu w dachu, a następnie suficie, poczem spłądował cały sklep, zabierając między innymi znaczną ilość wyrobów tytoniowych.

Policji udało się schwycić zuchwałego złodzieja prawie bezpośrednio po kradzieży, tak że część skradzionych towarów wrócono właścicielowi.

Zuchwały złodziej skazany został na 6 miesięcy więzienia.

W tym samym dniu Sąd skazał na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 4 lata.

Włodzimierza Resicha za kradzież podkładów kolejowych ze st. Łosośna.

Rozprawa nożowa przy Starym Zamku

We czwartek wieczorem został porażony nożem Zaruches Mojżesz, Bonifraterska 8, który nawet nie wie kto mu tak do-godził.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Ottowicza ul. Dominikańska 7.

Z Teatru Miejskiego

W sobotę odbędzie się jedyny wielki koncert tenora światowej sławy Mieczysława Sza-leckiego z współudziałem laureatki ogólnopolskiego konkursu śpiewaczego T. O. N. p. Ireny Bardo (sopran), oraz prof. Klara Waldmanowa (akompaniament).

W programie 666. Arje i duety z op. Straszny Dwór, Hal-ka, Casanova, Żydówka, Pola-wiacze Perel, Toska, Mano, Mefistofeles, i inne, oraz pieś-ni polskie i obce.

Ceny biletów przystępne.

Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14
Wstęp od 35 gr.

SZLAKIEM HAŃBY

W rol. gl. M. Malicka
Z. Batycka i B. Samborski

Nadprogram:

Tragedja legionisty
Legji Cudzoziemskiej
(Na arabskim froncie)